Dodatek do Orędownika Ostrowskiego i Odolanowskiego.

Ostrów-Odolanów, dnia 26. stycznia 1934 r.

KRONIKA

Doniosłe zmiany w pragmatyce pracowników kolejowych. Według nowej pragmatyki mogą pracownicy lub kierownicy obecnie awansować, nie otrzymując większego wynagrodzenia. Nowa pragmatyka przynosi także zmianę w kwalifikowaniu służbowem pracowników. Dawniej pracę pracownika oceniała komisja kwalifikacyjna, obecnie czynić to mają dwaj zwierzchnicy służbowi. Ustanowiono trzy stopnie kwalifikacyjne: dobry, dostateczny i niedostateczny, przyczem od orzeczenia kwalifikacyjnego niema odwołania

Wprowadzono paragraf 30, który przewiduje, że minister komunikacji może wydawać zarządzenia o ograniczeniu liczby dni pracy w miesiącu. Jest to groźba zmniejszenia zarobku pracowników stałych, którzy otrzymują dniówki.

Pracownicy mogą być karani: naganą, grzywną w wysokości do 10 procent swego uposażenia, przeniesieniem na inne miejsce służby bez zwrotu kosztów przeniesienia, obniżeniem uposażenia o jedną do dwóch grup, obniżeniem uposażenia o jedną lub dwie grupy z jednoczesnem przeniesieniem służbowem bez zwrotu kosztów przeniesienia, zwolnieniem z jednoczesnem zmniejszeniem świadczenia emerytalnego, albo z odprawą w wysokości 50 procent uposażenia i wydaleniem ze służby, co pociąga za sobą utratę praw, wynikających ze stosunku służbowego. Urzędnicy mogą być przeniesieni w stan nieczynny „dla dobra służby".

Pogadanki rolnicze.

Zima jest tą porą roku w której rolnicy mają najwięcej czasu — należy go przeto odpowiednio wykorzystać.

Po za robotami ogólnemi, jak doglądanie dobytku, czyli inwentarzy, młocką i t. p. robotami oraz czytaniem, zająć się trzeba przygotowaniem całego szeregu drobnych narzędzi, które z nastaniem wiosny okażą się koniecznemi. Należy przeto zająć się przygotowaniem odpowiedniej ilości grabi oraz zębów zapasowych do nich, kosiak, koszałek, worków, młotek, podorabiać trzonki do grac, motyk, rączek do pługów, szczeble do drabin zwózkowych, jednem słowem zaopatrzyć się w te wszystkie drobiazgi, które są konieczne, a których brak w odpowiedniej chwili jest bardzo dotkliwy. Ileż to razy zdarza się, że kiedy nadejdzie pora robót w polu, wówczas okazuje się brak odpowiedniego narzędzia. Należy tego unikać, gdyż brak taki albo naraża na stratę drogiego czasu albo na nieprzyjemne ubiekanie się o „pożyczkę" do przyszłego sąsiada.

Należy również *pamiętać o sadzie* Śnieg należy zgarnąć w obręby koron i ugniatać mocno. Zabieg taki opóźnia kwitnienie co będzie z pożytkiem, szczególnie dla gruszy i wiśni, wobec szkód z przymrozków wiosennych. Zbierać kokony i pierścienie wszelkich owadów. Skrobać pnie stalową szczotką i pobielać wapnem z dodaniem krowieńca.

Czytelnictwo to dobrobyt wsi.

Praca wydobywania z ziemi jej produktów dochodzi dzisiaj do poziomu sztuki i wymaga innej wiedzy, niż o niej mieli nasi przodkowie.

Dzisiaj chodzi nam nietylko o to, ażeby ziemia urodziła, ale i oto, ażeby produkcja rolna najtaniej kosztowała, ażeby przy najmniejszym nakładzie pracy i środków uzyskać największy dochód.

Wiedzy rolniczej uczą nas specjalne szkoły rolnicze, jej stały postęp wymaga jej stałego uczenia się, stałego śledzenia wszystkich odkryć i nowości i ich wykorzystywania w swoim warsztacie pracy.

Wszystkie te najnowsze wiadomości podaje nam prasa zawodowa, która jest największym przyjacielem rolnika najlepszym jego profesorem.

Każdy rolnik powinien mieć w swoim domu przynajmniej jedną gazetę, która by informowała go zarówno o rzeczach aktualnych jak i fachowych.

Powie ktoś, że to obciąża budżet, że obecny kryzys i nędza wsi uniemożliwiają jej uczestnictwo w postępach wiedzy rolniczej, jest jednak na to rada. W wielu wsiach są koła rolnicze albo stowarzyszenia społeczne, które nietylko posiadają czasopisma codzienne i zawodowe ale często również i małe księgozbiory. W czasie długich wieczorów zimowych można i powinno się schodzić do lokalu koła lub jakiej chaty na czytanie gazet i książek rolniczych.

Światły rolnik powinien wiedzieć nietylko co się dzieje w jego wsi, gminie i powiecie, lecz powinien wiedzieć również co się dzieje w jego kraju. Jakie produkty rolne jego kraj wywozi za granice, co trzeba hodować na wywóz i t. p.

Wiedza i praca to droga do dobrobytu, którego nam nieda nędza i narzekanie. Droga zaś do wiedzy — to czytanie pism i książek a przedewszystkiem książek i pism fachowych rolniczych.

Kryzys a reklama.

W jednym z numerów „Prasy" czytamy wielce ciekawe wywody na temat dzisiejszego spadku reklam prasowych, dane porównawcze z innemi państwami dotyczące reklam, wkońcu środki, mające służyć do usunięcia obecnego stanu.

„Ciężkie czasy", oto wskazówka na zegarze dnia dzisiejszego. Narzeka każdy. Ludzie poddają się psychicznie kryzysowi i czekają na lepsze czasy. Nic też dziwnego, że nawet największe przedsiębiorstwa wprowadzają „oszczędności", zmniejszając lub nawet zupełnie skreślając budżet przeznaczony na reklamę prasową.

Pocóż się reklamować, mówią sobie kupcy, kiedy i tak na nic się to nie zda. Mylne to jest jednak zapatrywanie. Dziś w dobie największego kryzysu zdobycie klienta jest nadzwyczaj trudne. Kupiec musi włożyć cały swój spryt i energię w reklamę, aby mógł egzystować. Pomocną mu tu jest zwłaszcza reklama prasowa. Państwa zachodnie lepiej to od nas zrozumiały. I tak np. w Anglji procentowo do rozmiarów kryzysu spadek reklam prasowych jest minimalny. Nietylko osoby prywatne posługują się tu reklamami prasowemi. Nawet państwo, a więc poszczególne ministerstwa posługują się w dużej mierze właśnie niemi.

Spójrzmy na Niemcy. Kryzys gospodarczy podcina cały przemysł i handel Reklama prasowa święci jednak triumfy. Spadek jej bowiem jest nieznaczny. Kupcy wysilają się na najpomysłowsze reklamy celem zwabienia klienta. Niebrak tam też reklam zbiorowych, propagujących pewną wytwórczość etc.

Tymczasem u nas w Polsce dzieje się wręcz coś przeciwnego. Firmy nawet największe zaniedbują reklamę, daje się zauważyć uderzający spadek reklam prasowych. Jeżeli porównamy ceny reklam u nas i zagranicą, różnica będzie bardzo jaskrawa. W „Daily Mail" koszt ogłoszenia jednorazowego, jednostronpicowego przed spadkiem funta kosztował 58.000 zł. A u nas? Szkoda przedłużać statystyki...

Oszczędności firmy na reklamie są stratami dla firmy. Są to jedynie oszczędności pozorne. Dobry i przewidujący kupiec nigdy nie będzie przeprowadzał oszczędności w swem przedsiębiorstwie przez zaniechanie reklamowania się. Reklama jest częścią żywotną przedsiębiorstwa i jako taka tworzy z niem nierozdzielną całość.

Dziś, kiedy sztuka sprzedawania, ściślej powiedziawszy sprzedanie, jest rzeczywiście sztuką, reklama, a zwłaszcza reklama prasowa, winna być nieodłączną towarzyszką każdego przedsiębiorstwa.

Zakład dla małoletnich przestępców.

Wojewódzki zakład wychowania przymusowego w Szubinie został oddany do wyłącznej dyspozycji ministerstwa sprawiedliwości. Dotychczas był tam zakład przymusowego wychowania podobnie jak w Cerekwicy i Antoninie. Obecnie administrację zakładu prowadzić będzie nadal poznańskie Starostwo Krajowe, jednak decyzja co do umieszczania w tym zakładzie wychowanków zależeć będzie wyłącznie do ministerstwa sprawiedliwości. W przyszłości umieszczać się tam będzie na przymusowe wychowanie małoletnich, zasądzonych prawomocnym wyrokiem sądowym.

Będzie to więc rodzaj zakładu karnego dla małoletnich z tą jednak różnicą, że nie pójdą oni po zasądzeniu do więzienia, gdzie zwykle otoczenie starych przestępców nie wpływa odstraszająco na młodych wykolejeńców, lecz ujemnie.

Mamy 27 tys. 277 szkół powszechnych.

Jak wynika z ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, w roku szkolnym 1933-34 istnieje na terenie całej Polski 27.277 szkół powszechnych. W szkołach tych pobiera naukę ogółem 4 623.714 uczniów, w tem 2 375 056 chłopców i 2 248 658 dziewcząt.

Z ogólnej liczby szkół powszechnych 25 892 przypada na szkoły publiczne (73 059 nauczycieli i 4 487.284 uczniów), oraz 1385 na szkoły prywatne (7.493 nauczycieli i 136.430 uczniów).

Z tego 386 przypada na m. st. Warszawę, 2.210 na województwo warszawskie, 1987 na łódzkie, 2.140 na kieleckie, 2153 na lubelskie, 1651 na białostockie, 1 527 na wileńskie, 1.201 na nowogródzkie, 1.128 1.823 na poleskie na wołyńskie, 2 321 na poznańskie 1.379 na pomorskie, 657 na śląskie, 1.800 na krakowskie, 2 491 na lwowskie, 1.102 na stanisławowskie, 1 321 na tarnopolskie.

Zanieczyszczenie lodu w Warszawie.

Wydział zdrowia zarządu miejskiego podjął energiczną akcję, mającą na celu podniesienie pod względem sanitarnym jakości lodu, magazynowanego w lodowniach warszawskich.

Doświadczenie wykazało, że lód w Warszawie jest rozsadnikiem zarazków tyfusu brzusznego. W razie stwierdzenia zanieczyszczenia lodu, lód na wozach jest niszczony przez oblewanie metylvioletem. W lodowniach, po ich opieczętowaniu w razie podejrzenia, pobiera się próby i w razie ujemnego wyniku właściciel obowiązany jest lód zniszczyć. Pozatem zwraca się uwagę na czystość oraz sposób załadowania i wyładowania lodu. Wreszcie bada się stan sanitarny lodowni.

Zkwestjonowano dotąd około 20 wielkich lodowni, nie dopuszczając do ładowania lodu w ich obecnym stanie.

Niezwykła sprawa sądowa.

Kupiec warszawski, Izaak Einbaum, wybrał się wraz z małżonką na jeden z dancingów warszawskich, gdzie występuje aktorka zagraniczna — mulatka. Aktorka w czasie śpiewania piosenki, rozdaje pocałunki siedzącym gościom. M. in. mulatka pocałowała w łysinę w obecności małżonki p. Einbauma. Poirytowany tem Izaak postanowił zaskarżyć do sądu mulatkę i kierownika dancingu z art. 230, 256 k. k. oraz 31 prawa o wykroczeniach. Art. 239 k. k. mówi, iż ten, kto uderza człowieka, lub w inny sposób narusza jego nietykalność cielesną, podlega karze do 1 roku aresztu. Gdyby sąd nie stanął na stanowisku art. 239, Einbaum wnosi o skazanie mulatki z art. 256 k. k., który mówi o obrazie godności osobistej i grozi aresztem do 1 roku lub grzywną. Niewiadomo, czy mulatka doczeka rozprawy sądowej, gdyż 1. lutego kończy się jej kontrakt w dancingu oraz prawo pobytu w Polsce.

Wynagrodzenie w naturze.

W Łodzi jedna z większych fabryk mebli giętych wypłaciła swoim robotnikom należność... krzesłami wiedeńskiemi. Majster fabryczny, któremu dość dużo się należało, musiał swój zarobek wywieźć z fabryki dwoma najętemi wozami. Jedna z cegielń zaproponowała swym robotnikom wypłatę cegłami. Wogóle wypłaty w naturze weszły na terenie Łodzi w system bardzo niebezpieczny i dla

---

JÓZEF KORZENIOWSKI. 26)

SPEKULANT.

A drugi zapytał:

— Czy pan każe odprowadzić konie do stajni?

— Jak chcesz, mój chłopcze — odpowiedział pan Kasper i poszedł za pierwszym.

Sień była obszerna, wysłana marmurową posadzką. Takież schody prowadziły na pierwsze piętro. Na prawo i na lewo były wielkie drzwi do pokojów. Wszedł pan Kasper na prawo i minąwszy jeden pokój, znalazł się w wielkiej sali o trzech oknach, przez całą szerokość domu idącej. Tam kozaczek poprosił go aby się chwilkę zatrzymał, a sam wszedł do owej galerji, o której wspomnieliśmy wyżej.

Sala miała doskonałą dębową posadzkę, białe mozaikowe ściany; pod lekkim gzemsem, na półtora łokcia niżej, biegł pas, szeroki na którym były rozmaite ozdoby i arabeski; trzy wielkie żyrandole służyły do oświecania tego obszernego pokoju a pod ścianami wokoło stały niskie, miękkie i wygodne sofy, obite amarantową materją. Spojrzał pan Kasper na tę prostą elegancję, przypomniał sobie salę chorążego i uśmiechnął się, mrugnąwszy okiem. W tejże chwili wszedł marszałek w rannym surducie, a poznawszy swego gościa, zawołał:

— Jakto? Więc pan Barski u mnie?

— Vulgo kulawy djabeł — odpowiedział pan Kasper, przypominając sobie list marszałka.

— Surpryza to dla mnie wielka — mówił marszałek — i chcesz pan, żebym powiedział prawdę?

— Dosyć miła — odpowiedział pan Kasper, patrząc mu w oczy.

— Zgadłeś pan — mówił dalej marszałek, podając mu rękę, — Jesteś pan narówni ze swoją reputacją, co u nas jest rzeczą bardzo rzadką. Każda nasza znamienitość stoi w niej albo wyżej, albo niżej od swojej wartości. Ale proszę, co Pan Bóg dał, wypijemy razem. Zostałeś mię pan przy śniadaniu.

Weszli więc do galerji. Był to pokój tak wysoki, jak i inne, tak długi, jak sala i mający do dziesięciu łokci szerokości. Oświecały go dwa okna weneckie: jedno na dziedziniec, drugie na ową dolinę, gdzie był staw foremny, czysty i okrągławy, jak jezioro. To ostatnie okno było otwarte, dawało świeże powietrze i najcudniejszy widok. Z niego wychodziło się na obszerny kamienny ganek, mający schody na ogród Podłoga w całym pokoju była wibita zielonem suknem. Na środku stał wielki stół do pisania, a naprzeciwko niego marmurowy kominek. Cała ściana zewnętrzna od dołu do góry założona była książkami, ułożonemi porządnie, oprawnemi czysto, ale bez zbytku, i stanowiącemi dobór szacowny dzieł w rozmaitych gałęziach nauk, szczególniej tyczących się historji literatury, historji ludów i filozofji praktycznej. Kosztowniejsze i zbytkowne edycje miały także osobne miejsce.

Ściana przeciwna wybita była cieńkiem malinowego koloru półsukienkiem, a na tem tle odbijały przedziwnie kapitalne obrazy w złoconych ramach, porozwieszane ile można odpowiednio i z rozmaitością, okazującą prawdziwego znawcę.

Przy drzwiach, otwartych na ogród stał stolik ze śniadaniem, dokąd marszałek gościa swego poprowadził. Pan Kasper szedł zwolna; patrzył ciągle na to wspaniałe i ciche ustronie, na ten widok, który go czarami otaczał i, przenikniony do gruntu serca, usiadł w milczeniu. Spostrzegł to marszałek i rad w duszy z wrażenia, jakie to sprawiło na człowieku, o którym wysoką miał opinję, rzekł, nie udając fałszywej skromności:

— Starałem się, ile mogłem pomóc naturze do ozdobienia mojej samotności.

— Panie marszałku! — odpowiedział gość, wyciągając do niego rękę. — Kto tak jak pan używa majątku, już przez to samo jest szanownym człowiekiem.

— Choćby nie miał serca i rozumu? — rzekł z uśmiechem marszałek.

— O, bez serca i rozumu wszystko to byłoby insze. Pieniądze głupca i próżnego egoisty tworzą Niedolipie, ale tylko szlachetna dusza, oświecony rozum i gust, który jest kombinacją obu, może urządzić Dębową Wolę. Nie dziwię się, że pan nigdzie nie bywasz; że jeżeli gdzie przyjedziesz, uciekasz. Taki człowiek, jak pan, tylko tu może być szczęśliwym.

— Szczęśliwym? — odpowiedział marszałek z szczególnem załamaniem głosu.

— Zgadłem — pomyślał pan Kasper i dodał po chwili: — Rozumiem pana. Szczęśliwym nie może być człowiek sam, im wyższe, im szlachetniejsze ma serce, tem bardziej chciałby podzielić się z kim darami losu. To cudowne ustronie musiało pana wiele kosztować; nie mówię pieniędzy; bo pieniądze jeżeli są, potrafi wydać lada głupiec. Swiadczem nasz chorąży i tylu innych — dodał, mrugając — mniej napozór głupich i daleko, daleko bogatszych. Ale ile pan tu wyłożyłeś myśli, ile pracy w wyszukaniu umiejętnych jej wykonawców, ile pilności aby panu tych myśli nie pokrzywili, nie pokuleczyli, aby to wszystko, bo było tak pięknem w twojej głowie, nie wyszło z rąk ich monstrualnem i niedokończonem! W każdym kraju byłaby to rzecz trudna, a cóż dopiero u nas? I panbyś może chciał mi wyperswadować, żeś to wszystko robił dla siebie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wytwórców i dla pracowników. Pewna fabryka np. wyrobów białych wypłaca swym robotnikom pensję tygodniową... madapolamem, ręcznikami, prześcieradłami kąpielowemi itp. Kończy się na tem, że robotnicy sprzedają towar w „konsumie“ po niebywale taniej cenie i konkurują w ten sposób bardzo skutecznie z własnym warsztatem pracy, który potem zkolei robi plajtę.

Trojaczki, które mają być „własnością Państwa Polskiego“.

Starosta powiatowy łódzki, p. Makowski, otrzymał od jednego z mieszkańców wsi Dzierżazna, gminy Lućmierz, następujący list:

„Ja niżej podpisany... gospodarz małorolny i mający na elemencie dwoje staruszków oraz dwóch własnych synów, obecnie w dniu 26 grudnia r. 1933 z dopustu Bożego żona moja Władysława powiła troje dzieci, dwóch synów i córkę. Uważam, że przyjście na świat troje istot, które dotąd żyją i jest nadzieja, że żyć będą, chyba, żeby im zabrakło wygód w skromnej, wiejskiej chacie, w ciężkim dla rolnictwa czasie, a zwłaszcza dla mnie, obarczonego nietylko dziećmi, ale i długami, przeto uważam za swój obowiązek powiadomienie Pana Starostę łódzkiego, jako ojca powiatu, że moje trojaczki są również trojaczkami Pana Starosty (!), że nowonarodzeni obywatele dla dobra naszego Państwa powinni żyć i rozwijać się, skoro ich Najwyższy Bóg do życia powołał.

„Ja ze swej strony prosiłbym Pana Starostę, aby był łaskaw również zaopiekować się nowonarodzonemi trojaczkami bądź to dobrą radą, bądź pomocą w wychowaniu w imię miłości bliźniego, pomnąc, że dzieciny moje są również własnością Państwa Polskiego“.

Szukamy 60.000 radjopajęczarzy.

W całej Austrji zerwała się burza przeciwko radjopajęczarzom: funkcjonarjusze administracji państwowej przedewszystkiem listonosze zostali upoważnieni nawet do wkraczania do wnętrza mieszkań, jeżeli powezmą podejrzenie, że lokator korzysta z aparatu radjowego, którego nie zgłosił. Właściciele domów i lokatorzy główni otrzymali formularze do wypełnienia — każdy o nieco odmiennym typie. W formularzu dla lokatorów jest rubryka dość osobliwie brzmiąca, mianowicie: nie korzystam i nie korzystałem z radja“, a obok „jestem radjopajęczarzem“. Takie wzruszające przyznanie się do radjopajęczarstwa nagrodzone zostaje zwolnieniem od grzywny za przeszłość, oczywiście pod warunkiem „poprawy“ na przyszłość. Kto i tym razem chciałby ukrywać nielegalny odbiornik — wcześniej lub później — wedle nowych przepisów — drogo za to zapłaci. „Ravag“ austrjacki obliczył, że w Austrji jest conajmniej 60.000 radjopajęczarzy i, że radjofonja austrjacka poniosła z ich powodu około 5.000 000 zł. strat w ciągu 10 lat swego istnienia.

W kilku wierszach...

SPRAWY POLSKIE.

— **Na specjalnej audjencji** w sali tronowej Watykanu, Papież przyjął członków Papieskiego Kolegjum Polskiego, których w gorących słowach zachęcił do pracy nad ugruntowaniem powołania kapłańskiego i błogosławił ich przyszły urząd kapłański.

— **Pomiędzy Polską a Sowietami** prowadzone są rokowania turystyczne. W myśl umowy w bieżącym roku przez Polskę mają być kierowani turyści z Ameryki udający się do Rosji. Liczba tych turystów wyniesie około 30 tysięcy osób.

— **W najbliższym czasie** mają być przedłożone Sejmowi nowe ustawy. Są to m. in. ustawy o wyświetlaniu filmów, o poborze rekruta, o obronie przeciwlotniczej, o przestrzeganiu porządku na kolejach, o ułatwieniu spłaty składek na rzecz instytucyj ubezpieczeniowych.

— **W całej Polsce** od 15 stycznia do 15 lutego odbywa się powszechna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Tak społeczeństwo polskie spieszy z pomocą miljonom dzieci na obczyźnie którym grozi ogólne wynarodowienie.

— **Słowiańskie mistrzostwa łyżwiarskie** odbędą się na początku lutego w Warszawie. Zawody te połączone też będą z mistrzostwami Polski, w których udział wezmą również łyżwiarze polscy z emigracji; z Czech, Niemiec, Jugosławji, Łotwy i t. d.

— **Kopalnie węgla na Śląsku** wykazują największy w Europie spadek wydobycia węgla, wskutek czego Polska znalazła się obecnie na czwartem miejscu w tabeli krajów eksportujących węgiel. Pierwsze miejsce zajęła W. Brytanja.

— **W tegorocznym Challenge'u** który z racji świetnego zwycięstwa śp. Żwirki i Wigury organizuje Polska, startować będą w barwach polskich lotnicy angielscy ponieważ Wielka Brytanja, podobnie jak w ub. Challenge'u, oficjalnego udziału nie bierze.

— **Wszystkie niezałatwione** dotychczas podania o ulgowe świadectwa przemysłowe załatwiają izby skarbowe we własnym zakresie działania. Jest to w związku z ostatnią zmianą kompetencji władz skarbowych która idzie w kierunku decentralizacji czynności urzędowych.

— **Dzierżawcy nieruchomości** ziemskich, w myśl nowego zarządzenia, będą mogli przy zawieraniu układów konwersyjnych z państw. Bankiem Rolnym i z B. Gosp. Kraj. złożyć zabezpieczeniowe weksle, o ile suma zobowiązania wynikającego z układu nie przekracza 40.000 zł.

ZAGRANICA.

— **Bank Angielski** zawarł układ z amerykańskim Federal Reserve Bank w kwestji stabilizacji wzajemnego stosunku dolara do funta ang. W myśl tego porozumienia 1 funt angielski ma posiadać wartość około 5 dolarów U. S. A.

— **Uroczystość koronacji** regenta Pu-Yi jna cesarza Mandżurji ma odbyć się w najbliższym czasie. W ceremonjach wezmą udział dostojnicy dawnego chińskiego dworu cesarskiego. W myśl tradycji żaden Europejczyk nie weźmie udziału w koronacji.

— **Dla wzmocnienia swego autorytetu** Hitler rozwiązał opozycyjny związek pastorów obejmujący wiele tysięcy duchownych ewangelickich. Do zarządzenia tego przyczynił się walnie ewangelicki biskup Rzeszy Mueller, faworyt Hitlera.

— **Skandaliczną aferę Stawiskiego** rząd francuski pragnie zatuszować aby nie dopuścić do kompromitacji szeregu wybitnych mężów stanu i ministrów. Albowiem m. in. w aferę ma być wmieszany Henriot i Paul Boncour.

— **Prezydent Roosevelt** powziął nowy plan powołania do życia „Banku Ameryki“, któryby posiadał wyłączne prawo emisji banknotów. Koła polityczne uważają zamiar Roosevelta dalszym czynnikiem odbudowy gospodarczej St. Zjednoczonych.

— **Największy na świecie djament** wagi 728 karatów znaleziony został ostatnio w Południowej Afryce i zakupiony przez prezesa połud.-afrykańskiego związku właścicieli pól djamentowych Oppenheimera za ogólną cenę 63 tys. funtów.

— **Gwałtowne postępy hitleryzmu** zmusiły rząd austrjacki do ostrych zarządzeń. Wprowadzono teraz w Austrji stałą wojskową służbę asystencyjną, czyli wprowadzono na ulice miast oddziały wojskowe w pełnem uzbrojeniu marszowem.

— **Lotnictwo angielskie** przystąpiło do budowy serji samolotów wojennych typu ciężkiego. Każdy taki samolot wyposażony jest w dwa motory i może zabrać na swój pokład 25 uzbrojonych żołnierzy oraz dużą ilość amunicji i bomb.

— **Kanclerz Dollfuss** oświadczył prasie, że projektowana reforma konstytucji w Austrji opiera się na wskazaniach zawartych w encyklice papieskiej „Quadragesimo Anno“, mającej na celu zachowanie niepodległości Austrji.

— **Oficerowie francuscy** wezmą po raz pierwszy po wielkiej wojnie światowej udział w zawodach międzynarodowego turnieju jazdy konnej, jaki odbędzie się z okazji wielkiej wystawy rolniczej, w przyszłym tygodniu w Berlinie.

— **Paul Boncour** oświadczył dziennikarzom, w związku z przyszłym plebiscytem Saary, że sprawa Zagłębia Saary nie jest kwestją ani francuską ani niemiecką. Decydować będzie ludność Zagłębia i Liga Narodów. (aa).

HUMOR i SATYRA

Co to jednak znaczy klimat.

Jim Msur i — Nyoka wyemigrował z centralnej Afryki do Europy, szukając zarobków. Przyzwyczajony do tropikalnych upałów cierpiał okropnie w umiarkowanym klimacie Europy.

Nie pomagało to, że w lipcu chodził w futrze pił gorącą herbatę z rumem, robił gorące okłady itp.

Dzwonił stale zębami i trząsł się z zimna. Aż umarł nieborak i zgodnie z ostatnią wolą, ciało jego przewieziono do krematorjum, by je spalić.

Włożono trupa do pieca. Po upływie godziny, dozorca otwiera klapę pieca, by zabrać popioły Jima. I ku wielkiemu przerażeniu widzi, że ciało nie uległo zwęgleniu, a rzekomy nieboszczyk mruczy sennym głosem:

— Do cholery, ledwo zacząłem się rozgrzewać, a tu już otwierają okno!!!

Dlaczego?

— Dlaczego rozwiódł się pan z żoną?

— Bo nie mogłem rozwieść się z teściową.

TARGOWISKO MIEJSKIE w POZNANIU. 16. 1.

Bydło:	Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzęgane	60— 64
	Mięsiste tuczone młodsze do 5 lat	54— 58
	Mięsiste tuczone starsze	44— 50
	Miernie odżywione	38— 40
Cielęta:	Najprzedniejsze cielęta wytuczone	60— 64
	Tuczone cielęta	52— 58
	Dobrze odżywiane	46— 50
	Miernie odżywione	40— 44
Świnie (tuczniki):	Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	78— 82
	Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	74— 76
	Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	70— 72
	Mięsiste świnie ponad 80 kg.	66— 68
	Maciory i późne kastraty	66— 76

Kurs marki niem. i guld. gdańskiego z dnia 23. 1. 1934 Bank Polski, oddział w Poznaniu, płacił za 100 mk. niem. w dewizach 210,35 zł, gotówką 209,00 zł., za 100 guld. gd. w dewizach 172.56 do 172,82 zł. gotówką 172,22 zł.

Szkoła dobroci.

Pod powyższym tytułem „Ilustracja Polska“ zamieściła ciekawe szczegóły o niezwykłej, a przez szerszy ogół prawie nieznanej specjalnej szkole dla upośledzonych umysłowo dzieci. Artykuł ten powtarzamy w całej rozciągłości.

Stasia chowała się nieźle. Wyrosła niebrzydka, posłuszna i spokojna, może nawet aż za spokojna. Dość późno zaczęła chodzić, dość długo i ciężko uczyła się mówić, ale kłopotu z nią nie było. Zaczęły się dopiero wtedy, gdy poszła do szkoły. Okazało się, że nauka ani rusz nie lezie dziecku do głowy. Stasia wracała ze szkoły coraz częściej zapłakana, bo śmiały się z niej inne dzieci, a nieraz i biły. Matka robiła co mogła, ażeby dopomóc dziecku, próbował i ojciec, ale zawsze kończyło się tem, że wpadał w złość i brał się do bicia.

Słyszała nieraz matka, jak dzieci z sąsiedztwa wołały na Stasię „ty głupia“, albo pytały złośliwie, kiedy pójdzie do „dummschuli“. Minął rok i Stasia nie przesła do drugiej klasy: nie umiała czytać. Zaczął się i drugi i znów to samo; choć biedne dziecko wysiadywało nad książką i pisało pilnie w zeszycie, postępów w nauce nie robiło.

Ze strachem szła zawsze matka do szkoły na „wywiadówkę“, a wracała z płaczem.

— A no trudno, dziecko zapóźnione w rozwoju, — mówiły nauczycielki.

Pewnego razu, gdy przyszła na „wywiadówkę“, nauczycielka zaprowadziła ją do kierownika szkoły.

— Niema rady, — powiedział jej. — Stasię musimy odesłać do Specjalnej Szkoły dla dzieci umysłowo upośledzonych.

Matkę Stasi aż zatknęło.

— Co? do „dummschuli“? — przeraziła się.

— No tak, za Niemców tak to nazywano. Nie lubiliśmy w Poznaniu tej szkoły, bo Niemcy wysyłali tam przeważnie polskie dzieci, które nie mówiły dość biegle po niemiecku. Ale teraz jest zupełnie inaczej. Zobaczy pani sama, jak prędko Stasia nauczy się tam czytać. Widzi pani, w klasie, do której Stasia teraz chodzi, jest dzieci przeszło 60, a tam będzie najwyżej 20. Każdy nauczyciel w tamtej szkole skończył specjalny kurs. A jakie tam mają urządzenia, jakie sposoby, metody! Sama pani widzi, że w naszej szkole Stasia nie robi żadnych wogóle postępów. A tam w przeciągu roku nauczą ją czytać.

Słuchała matka i płakała zrozpaczona.

— Takie dobre dziecko, — zwierzyła się kierownikowi. — Dlaczego ono takie niepojętne?

— Czy to ona jedna taka? — powiedział. — Takich dzieci mamy w Poznaniu do 400. Z naszej szkoły wraz ze Stasią pójdzie jeszcze kilkoro.

Matka Stasi wyszła przekonana. Ze strachem tylko myślała, co powie mąż. Żeby nie zbił Stasi. Bo cóż zawiniło biedne dziecko?

Stasia miała jeszcze dwóch młodszych braciszków, zupełnie normalnych. Maryś zaczął już chodzić do szkoły i należał do pierwszych uczniów w klasie. W domu było czysto, ojciec zarabiał nieźle, matka chodziła na posługi. Gdy Stasia miała przyjść na świat, w domu panował nawet dostatek.

Ojciec miał doskonałą posadę i często zaglądał do kieliszka. Wesoło bywało nieraz w domu, lała się czasem wódka aż miło. Zaglądała do kieliszka i matka Stasi, choć sąsiadka przestrzegała:

— Pani w takim stanie nie powinna pić wódki.

— E, co mi tam będzie, — odpowiedziała.

— Przecież nie o panią chodzi, ale o dziecko.

Do tej sąsiadki matka Stasi nigdy nie miała przekonania. Któż wie, czy jej nie urzekła? Może dlatego Stasia musi iść teraz do tej „dumszuli“?

Matka Stasi przypomniała sobie to wszystko, gdy przyzwano ją do tej szkoły dla upośledzonych i zaczęto sporządzać z nią protokół. Musiała odpowiadać na mnóstwo pytań, a odpowiedzi zapisywano dokładnie. Jak się nazywa córka pani kiedy się urodziła, jak się nazywa ojciec, kiedy się urodził, gdzie pracuje, ile zarabia, gdzie mieszkają, co jedzą, na co chorowała Stasią i jej rodzice, czy ojciec jej pije, a matka czy piła i t. d.

Przedtem jeszcze wzięto na egzamin Stasię. Ano „zdała go“ i dzięki temu uzyskała przyjęcie do tej „dumszuli“ przy ul. Wielkie Garbary l. 25.

Stasia bardzo chwaliła sobie tę szkołę. Dawniej wracała z nauki najczęściej zapłakana, teraz przychodziła ze szkoły uśmiechnięta. Nikt jej nie bił, nikt nie wyśmiewał, nie mogła nachwalić się pana nauczyciela że taki dobry. I co najważniejsze zaczynała pojmować. Jak gdyby rozjaśniało się w jej głowie: zaczęła czytać.

* * *

Upośledzonych umysłowo dzieci w wieku szkolnym jest w Poznaniu, jak w całej zresztą Polsce 1½ %. W Niemczech przyjmuje się, że z pośród dzieci w wieku szkolnym 2% jest upośledzonych, we Francji również 2% w Szwajcarji 1 %.

Dzieci te są ciężarem dla każdej zwyczajnej szkoły. I dlatego tworzy się dla nich szkoły specjalne. Taka szkoła istnieje i w Poznaniu pod nazwą „Szkoła Specjalna dla upośledzonych umysłowo“. Założyli ją w r. 1896 Niemcy. W r. 1919 Rada Ludowa zamknęła tę znienawidzoną „dumszulę“. Niemcy bowiem uczynili z niej narzędzie szykan dla Polaków.

W r. 1922 zorganizowana na nowych podstawach szkoła ta, pozostająca od początku pod kierownictwem p. Franciszka Kuhna, doskonale spełnia zadania i może służyć za wzór. Uczęszcza do niej 162 dzieci (100 chłopców, 62 dziewcząt), liczy 8 klas. Naukę prowadzą najlepsze siły pedagogiczne z których każda przeszła wpierw roczny kurs Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

Praca nauczycieli jest nadzwyczaj wyczerpująca. Wszak muszą zrazu walczyć ze złą wolą, dzieci bowiem przechodzą wrogo do tej szkoły nastrojone a ponadto naukę prowadzić trzeba indywidualnie. Przeważają dzieci biedaków.

W pracy pedagogicznej idzie przedewszystkiem o to, ażeby rozbudzić w dzieciach poczucie godności osobistej. W szkole powszechnej były ostatnie poniewierane i wyśmiewane, tu trzeba budzić w nich optymizm wiarę w własne siły. Nie można na dzieci krzyczeć, nauczyciel musi panować nad nerwami, zdobywać wychowanków dobrocią. Praca pedagogiczna opiera się na zasadzie szkoły życia, dlatego przeważają zajęcia praktyczne roboty ręczne, wycinanie, modelowanie, stolarstwo itd.

Szkoła ma stałą opiekę lekarską. Sprawuje ją niezwykle sumiennie lekarz psychjatra, dr. Mieczysław Łuziński.

Nauka odbywa się w doskonale urządzonych przestronnych klasach, dzieci biedniejsze dożywia się stale, to też szkoła zdobywa serca wychowanków i ich rodziców.

Dzięki usilnej pracy nauczycieli, dzieci, ukończywszy tę szkołę, mają wiadomości klasy III lub IV szkoły powszechnej.

Istnieje przy szkole Koło jej absolwentów. Bo szkoła opiekuje się i nadal wychowankami, prowadzi ich do kina, na bezpłatne koncerty szkolne, Absolwenci proszą stale o pracę i zarobek, czego niestety szkoła im dać nie może.

Kierownik tej szkoły najbiedniejszych, jak zresztą i całe grono nauczycielskie, marzy, by w przyszłości założyć przy szkole internat. Istotnie wówczas dopiero dziecko wyrwane ze zgubnych nieraz wpływów domu rodzicielskiego rozwijałoby się o wiele szybciej i czyniłoby o wiele lepsze postępy.

Oto parę szczegółów o niezwykłej tej szkole, w której garść nauczycieli entuzjastów pracuje z całem oddaniem, dokazując wprost cudów, by rozbudzić uśpioną inteligencję tych dzieci.